



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Otwarcie Konsulatu RP

W Winnicy: „bliżej do Polski”

Niemal dwa lata temu w Winnicy na budynku, w którym 17 maja 1920 r. doszło do spotkania Atamana Symona Petlury z Naczelnikiem Odrodzonego Państwa Polskiego Józefem Piłsudskim zawisła pamiątkowa tablica. Jeszcze wcześniej, gdzieś w połowie 2006 roku ówczesny Konsul Generalny RP w Kijowie Sylwester Szostak wysunął ideę utworzenia w stolicy Podola Konsulatu Generalnego.

Przy jej realizacji brano pod uwagę, nie tylko sytuację i liczebność miejscowej Polonii, warunki lokalowe przyszłej placówki, ale także stan współpracy władz miejskich i obwodowych z partnerami w Polsce. Trwająca już ponad 50 lat współpraca między Kielcami i Winnicą zapewne, ostatecznie przesądziła o lokalizacji tej szóstej, z kolei placówki konsularnej RP na Ukrainie.

I oto - 5 lutego 2010 roku w radosnej atmosferze dokonano otwarcia Generalnego Konsulatu RP w Winnicy.

W uroczystości uczestniczyli m.in.: Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador RP na Ukrainie Jacek Kluczkowski, Gubernator obwodu winnickiego Aleksander Dombrowski, Prezydent Winnicy Wołodymyr Grojsman, Przewodniczący Rady Obwodu Winnickiego Grigorij Zabołotnyj, Konsulowie Generalni RP we Lwowie Grzegorz Opaliński i w Łucku Tamasz Janik.

Polonię regionu przedstawiała Prezes Winnickiego Kulturalno-Oświatowego Związku Polek Alicja Ratyńska.

Konsulat mieści się w centralnej części miasta przy ul. Sobornej 24 na szóstym piętrze Centrum Handlowego «Magi-centr».

ciąg dalszy na str. 2



Polskim słowem i wzruszającą polską piosenką powagę ceremonii przełamała polonijna młodzież szkolna z Liceum nr 7 w Winnicy. Śpiewa Ksenia Carenko

Rodacy w świecie

Rozmowa z Pawłem Sokołowskim, kierownikiem referatu ds. konsularnych Ambasady RP w Zagrzebiu

- Jak wyglądają dziś stosunki polsko-chorwackie?

- Republika Chorwacji utworzona została w roku 1991. Należy więc do jednych z najmłodszych państw Europy. Stosunki polsko-chorwackie są dziś bardzo dobre i nie ma pomiędzy nami, w zasadzie, żadnych punktów spornych. Nie ma też żadnych problemów natury niedostatków – np. niedostatku umów czy bazy prawno-traktatowej łączących oba nasze kraje.

- Stosunki dyplomatyczne polsko-chorwackie sięgają czasów zdecydowanie wcześniejszych...

- Nasze stosunki dyplomatyczne sięgają roku 1918. Pierwszym konsulem RP w Zagrzebiu był Gabor Ungar, który zmarł nagle w roku 1920 i pochowany został na miejscowym cmentarzu. Dopiero drugi konsul RP, pełniący już funkcję konsula generalnego, mógł działać tu zdecydowanie dłużej. Także jego następcy, którzy pracowali

Polacy w CHORWACJI

w Zagrzebiu do wybuchu II wojny światowej.

Tereny dzisiejszej Chorwacji wchodziły, w latach 1918-1929, w skład Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców, a następnie

w skład Królestwa Jugosławii. Później, w czasie II wojny światowej, powstało tu - w roku 1941 - pod protektoratem hitlerowskich Niemiec tzw. Niezależne Państwo Chorwackie. Po

II wojnie światowej Chorwacja została ponownie włączona w skład Jugosławii rządzonej przez marszałka Josipa Broz-Tito, Chorwata z pochodzenia.

ciąg dalszy na str. 5



Polacy z Kastela

Są wśród nas

Znaczy Witold Pliński

W lipcu ubiegłego roku ukończył siedemdziesiąty rok Polak mieszkający na Ukrainie Środkowej, na dawnych „dzikich polach”, który ideę polskości wcielał przez całe życie, a idea ta wyrażała się najpełniej w prostym stwierdzeniu: „Jestem Polakiem, a Polak to pewien sposób życia, zaangażowanie w codzienność, często krzyk protestu”.

„Płaszcz na moim duchu jest nie wyżebrany”

Jestem w skromnym mieszkaniu Pana Plińskiego przy Prospekcie Komunistyczny 4a w Kirowohradzie, 255 tys. mieście na Ukrainie Środkowej, na dawnych „dzikich polach. Niektórzy mówią na to miasto Elizawetgrad, bo sporo tutaj drogowców w przeszłość. O tym za chwilę. Mieszkanie mieści się w pięciopiętrowym bloku z czasów „wczesnego Breżniewa”. Pan Pliński pokazuje mi korespondencję. Edward Pliński z Gdańska: „Witoldzie, jestem pełen podziwu dla Ciebie i Twojej mrówczej pracy. Opracować tak wielkie drzewo genealogiczne – to wielka sztuka.

ciąg dalszy na str. 6

„O gwiazdo Betlejemska”



Pod takim tytułem w kijowskim kościele św. Aleksandra odbył się koncert Zespołu Folkloru Ukraińsko-Polskiego Kijowskiego Miejskiego Domu Nauczyciela „Ластівки-Жаскółки”. Partie solowe zabrzmiały w wykonaniu: Zasłużonej dla Kultury Ukrainy i Polski - W. Radik (sopran), laureata konkursów międzynarodowych - M. Swiato (baryton). Podkład muzyczny – Zasłużona dla Kultury Ukrainy – G. Bułybenko (organy). Na program złożyły się ulubione polskie koledy, pastorałki i wiersze bożonarodzeniowe.

Ex-libris „DK”

POLSKA w „Historii Ukrainy”

W Kijowie wydano encyklopedyczny informator pt. „Historia Ukrainy”. W tej książce wiele rozdziałów opowiada o Polsce i Polakach. Autorzy sporo uwagi poświęcili walce polskiego narodu o niepodległość oraz przyjaznym stosunkom narodów Polski i Ukrainy.

W latach 1821 – 1826 istniał tajemny literacko-społeczny związek „Towarzystwo Miłośników Słowiańszczyzny”, założony przez studentów Uniwersytetu Lwowskiego.

W latach 1833 – 1835 roku we Lwowie istniała tajna, polska, demokratyczna organizacja „Związek Przyjaciół Narodu”. Do jednego z jej oddziałów należało 12. ukraińskich studentów Uniwersytetu. Celem tej organizacji było obalenie absolutyzmu i utworzenie na terenach byłej Rzeczypospolitej federacyjnej, demokratycznej republiki.

W latach 1835 – 1839 tajna organizacja „Wspólnota Narodu Polskiego” walczyła o wyzwolenie Polski spod obcego ucisku i o demokratyczne przekształcenia.

Jesienią 1836 roku polscy studenci założyli we Lwowie tajną organizację „Związek Wolnych Galicjan”, której celem było odzyskanie przez Polskę niepodległości i proklamowanie demokratycznej republiki.

W 1837 roku we Lwowie powstała tajna, polsko-ukraińska, demokratyczna organizacja o nazwie „Związek Synów Ojczyzny”. Jej celem było wyzwolenie Polski spod obcej tyranii i zaprowadzenie demokratycznego ładu.

W połowie XIX wieku kwestia polska przekształcała się w zagadnienie ogólnoeuropejskie.

Jej rozwiązanie było ściśle związane z likwidacją w Europie reaktywnych imperiów (Rosji, Austrii, Prus), które ciężyły inne narody i stały na przeszkodzie demokratycznym przemianom.

Na zjeździe przedstawicieli narodów zniewolonych przez Rosyjskie Imperium, z inicjatywy I. Bodouen Courteney stworzono Związek Autonomistów, który w latach 1905 – 1906 opowiadała się za przebudową Rosji na zasadach narodowej autonomii i federalizmu. W 1-ej Dumie Państwowej zorganizowano klub parlamentarny Związku Autonomistów, na czele którego stanął Polak A. Lednicki. Klub liczył 120 deputowanych.

Jeden z największych polityków-intelektualistów tamtych

bliskiej polsko-ukraińskiej współpracy.

Polski polityk i wydawca – Jerzy Giedroyc uczynił wiele dla porozumienia polsko-ukraińskiego, a w latach 90. XX wieku podkreślał, że niepodległe, demokratyczne państwo ukraińskie, ma dla Polski większe znaczenie, niż nawet wstąpienie tej ostatniej do NATO.

Polski działacz społeczny i polityczny, pisarz Stanisław Stempkowski uczestniczył w pracach Ukraińskiej Centralnej rady, a w 1920 roku obejmował stanowisko ministra spraw ziemskich w ukraińskim rządzie W. Prokopowicza.

W informatorze tak napisano o współczesnych polsko-ukraińskich stosunkach: „Związki mię-

„Związki między Polską a Ukrainą pod koniec XX wieku weszły w nową fazę, których cechą charakterystyczną jest przyjaźń i strategiczne partnerstwo a odzwierciedleniem tego jest „Umowa o dobrych, sąsiedzkich, przyjaznych stosunkach i współpracy”

czasów, hrabia Stanisław Bądni, był konsekwentnym zwolennikiem sojuszu polsko-ukraińskiego skierowanego przeciwko rosyjskiemu panslawizmowi. On, będąc marszałkiem, starał się osiągnąć kompromis w stosunkach z ukraińską frakcją sejmową, przekonywał polskich polityków, że koniecznością jest wspieranie ukraińskich dążeń do przeprowadzenia reformy sejmowej i stworzenia narodowego uniwersytetu. Jednocześnie przekonywał Ukraińców, by byli bardziej ustępliwi.

Bliski sojusznik Józefa Piłsudskiego – Leon Wasilewski propagował ideę wspólnego frontu narodów uciemiężonych przez Rosję oraz konieczność

działania z Ukrainą pod koniec XX wieku weszły w nową fazę, których cechą charakterystyczną jest przyjaźń i strategiczne partnerstwo a odzwierciedleniem tego jest „Umowa o dobrych, sąsiedzkich, przyjaznych stosunkach i współpracy” (18.05.1992 r.) oraz „Wspólne oświadczenie Prezydentów Ukrainy i Polski. Do zrozumienia i jedności” (21.05.1997 r.).

Encyklopedyczny informator „Historia Ukrainy” będzie pożyteczny nie tylko tym, którzy studiują historię Ukrainy, ale i tym, którzy interesują się historią Polski i stosunkami polsko-ukraińskimi.

Anatol ZBOROWSKI
(Tłum. D. Jaworska)

Nowa organizacja

INICJATYWA GODNA POCHWAŁY

W Żytomierzu powstała nowa organizacja polonijna pod nazwą „Studencki Klub Polski”. Klub zarejestrowano jako społeczną organizację obwodową w Głównym Departamencie Sprawiedliwości obwodu żytomierskiego 21 stycznia 2010 roku. Zjazd założycielski odbył się 17 listopada 2009 roku.

Polskie środowisko młodzieżowe regionu jest różnorodne i sprostanie interesom jego różnych grup, jest ważnym zadaniem, czymś niezbędnym do powstania tego typu organizacji społecznych. Nowostworzony Studencki Klub Polski łączy młodzież pochodzenia polskiego, która pragnie realizować i rozwijać swoje umiejętności twórcze, naukowe i organizacyjne poprzez działalność społeczną na rzecz środowiska polskiego regionu żytomierskiego.

Obecnie członkami Klubu są 22 osoby z Żytomierza i obwodu żytomierskiego – przeważnie młodzież studiująca. W statucie Klubu przewiduje się również umieszczenie zapisu dotyczącego członkostwa honorowego, które pozwoli dołączyć do szeregów organizacji osobom starszym i doświadczonym oraz osobom szczególnie zasłużonym w środowisku polonijnym. Jest to niezbędne dla zachowania i przekazania wieloletniego doświadczenia Polaków Żytomierszczyzny młodemu pokoleniu.

Studencki Klub Polski, zarejestrowany pod adresem Domu Polskiego w Żytomierzu, nie posiada na razie własnego biura. Pomieszczenia dla działalności Klubu bezpłatnie udostępnia Żytomierska filia Kijowskiego Instytutu Biznesu i Technologii, której kierownictwo wspiera róż-



Irena Perszko

ne inicjatywy polonijne. Klub jest otwarty na współpracę z organizacjami i instytucjami polonijnymi całej Ukrainy. Zakłada się ponadto możliwość nawiązania ścisłych kontaktów z różnymi instytucjami w Polsce, szczególnie w dziedzinie nauki i oświaty.

Klub serdecznie zaprasza do współpracy i kontaktów z Obwodową organizacją społeczną „Studencki Klub Polski”, którego prezesem jest Irena Perszko, pracownik naukowej, aktywny działacz polonijny, b. wieloletni redaktor naczelny „Gazety Polskiej” w Żytomierzu. Za swoją działalność promującą Polskę, jej gospodarkę i eksport polski na rynek ukraiński, została laureatką tytułu „Wybitny dziennikarz 2008 roku”, przyznanego jej przez Stowarzyszenie Eksporterów Polskich w Warszawie. Wypada tylko życzyć powodzenia w realizacji tej nowej, wielce pożytecznej inicjatywy. Jej i wszystkim członkom Klubu!

Adres do korespondencji: Ukraina, Żytomierz-14, sp. 240, 10014, Telefon kontaktowy: 097 757-46-04

Mikołaj ONISZCZUK

Otwarcie Konsulatu RP

W Winnicy: „bliżej do Polski”

Zakończenie ze str. 1

Jak zaznaczył na konferencji prasowej obecny gospodarz placówki - główny realizator jej powstania - p.o. Generalny Konsul RP w Winnicy Andrzej Słomski, na zdjęciu - (P), nowy Konsulat nie tylko podniesie rangę i znaczenie samego miasta, ale przede wszystkim pomoże Ukraińcom i naszym rodakom mieszkającym na terenie Ukrainy środkowej tj. w obwodach winnickim, chmielnickim i żytomierskim, w załatwianiu formalności wizowych, czy innych procedur wynikających np. z ubiegania się o przyznanie „Karty Polaka”. Dodał on również, iż od listopada ubiegłego roku w okresie, gdy pełniono tu konsularne



dyżury i konsultacje, winniczanom wydano 1200 Kart Polaka.

W poniedziałek placówka przyjmie pierwszych interesantów, natomiast bardziej uroczysta inauguracja działalności Konsulatu, z udziałem przedstawicieli ministerstw spraw zagranicznych Polski i Ukrainy, zaplanowana jest na 26 lutego.

Stanisław PANTELUK

Wspomnienia

20-lecie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-
Oświatowego im. A. Mickiewicza w Kijowie

SZTUKA zespala ludzi



Otwarcie wystawy malarstwa w Kijowskim Muzeum Książki

Ukraina dużo uwagi okazuje rozwojowi i wsparciu kultury wszystkich narodów i narodowości, które w przeciągu stuleci żyły na jej pradawnych ziemiach. W naszych czasach dobrą tradycją stało się organizowanie sympozjów, koncertów, spektakli i wystaw z udziałem twórców z grona mniejszości narodowych Ukrainy.

Ministerstwo Kultury i Turystyki Ukrainy, Rada Stowarzyszeń Narodowościowych Ukrainy, Ukraińskie Państwowe Centrum Sztuki, niedawno przeprowadziły akcję w ramach obchodów Roku Dialogu Kultur „Разом у позмаїтті” której głównymi akcentami stały się koncert narodowych zespołów Ukrainy w Narodowej Akademii Muzycznej Ukrainy im. P. Czaj-

kowskiego oraz wystawa malarstwa w Muzeum Książki znajdującym się na terytorium Ławry Kijowsko-Pieczerskiej. Stowarzyszenia narodowościowe przedstawiały swoje talenty.

Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. A. Mickiewicza w Kijowie na tej wystawie miała zaszczyt reprezentować Wanda Caruk. Jej prace malarskie pt.: „Maki”, „Bez” i „Jezioro” spotkały się wysokim uznaniem zwiedzających.



Gennadij Udowenko i autorka ekspozycyjnych prac – Wanda Caruk

Pamiętny KONCERT

Idea stworzenia polskiej orkiestry kameralnej wynikała w 1989 roku, kiedy ja, wraz ze swoimi synami Tarasem i Sergiuszem staliśmy się członkami Polskiego Stowarzyszenia im. A. Mickiewicza w Kijowie.

Jego założyciele Stanisław Szałacki i Antoni Romeyko znali mnie jako zawodowego muzyka-wykładowcę Kijowskiego Konserwatorium i solistkę Orkiestry Symfonicznej Radio i Telewizji Ukrainy.

Uczestnikami stworzonej potem orkiestry „Polonia” stali się głównie moi koledzy znani muzyki Kijowa.

Po kilku próbach 30 czerwca 1991 roku odbył się pierwszy koncert w Sali Młodzieżowej kijowskiego Domu Nauczyciela. Pod stropami tego Domu odbyło się wiele znamienitych wydarzeń, ale dla naszego Stowarzyszenia premiera ta była wydarzeniem nadzwyczajnym.

W tym pamiętnym koncercie zabrzmiały mile każdemu sercu Polaka preludia F. Szopena, polonez koncertowy H. Wieniawskiego, barokowa kancona H. Czyży, menuet I. Paderec-

kiego, passacalla G. Händla i humoreska A. Dworzaka. Początkująca wówczas solistka Kijowskiej Opery Irena Zacharko wykonała znakomitą „Prząśniczkę” S. Moniuszki, zaś Światosław Pikulski zaśpiewał wiecznotrwałą pieśń „Дивлюсь

я на небо”. Ileż entuzjazmu i nadziei płonęło wówczas w naszych sercach.

Szkoda, ale był to niestety jedyny koncert „Polonii”, a nadzieja muzyków na występy w Polsce nie ziszcila się.

Wanda CARUK



Uczestnicy pamiętnego koncertu

Pamięć

Większości narodom, w tej czy innej formie swoisty jest kult przodków – jako podstawa pamięci narodu i gwarancja historycznego utrzymania etnosu. Kult pamięci zmarłych i kultura są niepodzielne. Jeżeli chcesz poznać poziom duchowości narodu, zajrzyj na jego cmentarze. Dobrze zadbane groby, nawet bez wymyślnych kaplic, świadczą o moralności i kulturze narodu.

O polskich pochówkach na cmentarzu Bajkowa w Kijowie w „DK” pisano niejednokrotnie. Pozwól sobie raz jeszcze przypomnieć w paru słowach historię samego cmentarza Bajkowa znajdującego się w malowniczej okolicy Hołosiejewskiej dzielnicy stolicy.

czesnych obrzeżach miasta, które zaczęto nazywać „Chutorem Bajkowa”. Po jego śmierci, która dopadła go w Sankt Petersburgu (gdzie też został pochowany), chutor razem z terenami przyległymi na rozkaz Imperatora Mikołaja I został przekazany Kijowskiemu Resortowi Wojsk Inżynieryjnych.

A zatem za datę założenia starożytnego cmentarza Bajkowa należy uznać dzień 14 grudnia 1833 roku. Mijały lata. Wąska ścieżka prowadząca pod górę, z czasem przekształcała się w szeroką centralną drogę (dziś ul. Bajkowa), która oddzieliła stary cmentarz (z lewej) od nowego (z prawej strony) W roku 1876 obłożono ją kamiennym murem i wzniesiono trzy bramy wejściowe, stylizowane pod cerkiew, kościół i kirchę.

Niezapomniani...

Pierwszy miejski cmentarz w Kijowie powstał na Padole (w okolicy wzgórz Szczekowica i Kisielówka). Kiedy przestał już spełniać swe funkcje, wytyczono teren pod budowę nowej, bardziej obszernej nekropolii.

W 1832 z rozporządzenia ówczesnego gubernatora generalnego Kijowa Wasilija Wasiljewicza Lewaszowa (1783-1848) przeprowadzono „penetrację” ciekawie ukształtowanego geograficznie terenu w uroczyszczu rzeczki Łybid’ (Łabędź), nieopodal chutoru generała Bajkowa. Gubernator generalny rozporządził się wydzielić: „dostateczny terytorialnie obszar ziemi pod cmentarz, otoczyć go głębokim rowem i wysadzić wzdłuż niego szeregi drzew, zaś przy wejściu postawić izbę dla stróżów”.

Dla zagospodarowania cmentarza niezbędne były środki finansowe, których w kiesie miasta nie było, dlatego też Liwuszow polecił zebrać pieniądze ze składek parafian pecherskich cerkwi. Duchowni cierpliwie chodzili po domach swoich parafian i... nie nadaremnie. Zebraли 286 rubli 76 kop. asygnacjami oraz 170 rub 60 kop. – srebrem!

14 grudnia tegoż roku z decyzji Lewaszowa gubernialny mierniczcy Piotr Zalew z komisarszem, równo w południe odmierzyli parcele pod cmentarz. Obok parceli dla prawosławnych z czasem wyznaczono cmentarne parcele dla katolików i luteranów. Z czasem każda z nich posiadała swoją kaplicę. Te trzy części paragonu zwano w owe czasy Bajkowa, Łybiedzka i Dmitrijewska. Pierwsza nazwa, która później przeszła na cały cmentarz pochodzi od nazwiska właściciela tych gruntów, uczestnika wojny 1812 roku, a także wojny rosyjsko-tureckiej - generała majora Siergieja Wasiljewicza Bajkowa. Za bohaterstwo i smykalkę przejawione w bitwach był on osobiście nagrodzony przez cara Aleksandra I Orderem św. Giorgija IV stopnia, Orderem św. Anny z Diamentem, Orderem św. Włodzimierza III st.

Po wojnie Bajkow osiadł w Kijowie i zakupił ziemię na ów-

Polski (katolicki) cmentarz znajduje się z lewej strony drogi i nazywany jest powszechnie „starym”. Na jego terenie znajdowała się niewielka drewniana kapliczka.

Ciekawe, że kijowscy katolicy jeszcze na początku XIX w. dysponowali efektywnym nieprześcignionym w skali miasta katafalkiem ze wszystkimi atrybutami ceremonii pogrzebowych. Za opłatę od 20 do 80 rub. mogli go wypożyczać wszyscy chętni, co sprzyjało zapelnieniu cmentarnego budżetu.

Na terytorium Cmentarza Bajkowa w swoim czasie wzniesiono ponad 50 krypt i kaplic o wielce oryginalnej architekturze. Któż budował kapliczki i grobowce na cmentarzu Bajkowa w których chowano Polaków?

Przede wszystkim należy wspomnieć o kijowskim architekcie, Polaku Władysławie Horodeckim (1863-1930) – autorze projektów blisko 10 kapliczek i wielu znakomitych budowli w Kijowie.

W 1911 r. na luteranckiej parceli starego cmentarza na najwyższym wzniesieniu, dominującym nad doliną rzeczki Łybid’ zbudował on „Mauzoleum rodziny hrabiego Witte”. Jest to wysoki grobowiec uwieczniony iglicą utrzymanym w stylu gotyckim, dobrze dostrzegalny z ulicy Wielkiej Wasilkowskiej, na której to wzbily się w niebo dwie ostre wieże rzymskokatolickiego kościoła św. Mikołaja. Te dwa obiekty jakoby patrzą na siebie poprzez przestrzeń uroczyska nad rzeczką Łybid’ demonstrując formy stylizowanego gotyku, identyczne iglice, betonowe konstrukcje i elewacje. Niestety dziś mauzoleum jest prawie całkowicie zniszczone. Kijowianie nie zapomnieli swego znakomitego architekta. Latem 2004 w stołecznym pasażu zbudowali mu pomnik, nieopodal ulicy, która nosi dziś jego imię.

A wracając do cmentarza to niestety – większość z pochówków XIX w. utracone są już na zawsze. Przykro, ale ich miejsce, to tu, to tam zajęły współczesne nagrobki.

Olga KARACZAROWA

Humoreska

Dwa hasła, jak widmo, chodzą za mną i za sąsiadem Wackiem – codziennie. Jedno, bliskie każdemu sercu, że „dzień bez kieliszka – to dzień bez stońca” i drugie, zawsze aktualne i wszechdobyłskie, że „wszystko – dla ludzi”.

Nie daje żyć – zwłaszcza to drugie, bo z pierwszym – sobie radzimy i wdramy w życie. No, może nie co dzień, bo choć popyt na optymizm barowy jest, ale brakuje go w kieszeni i w portfelu. Ale, jak tylko parę groszy dobrobytu pocujemy, to od razu słońce świeci, nawet przy niepogodzie. I tak jest właśnie dzisiaj...!

Mijają dni i tygodnie przed i powyborcze, a hasło „wszystko dla ludzi i narodu” jest stale aktualne. Od czasów mniej i bardziej rozwiniętego socjalizmu!

Humoreska biesiadna

Na święta – nasze i prawosławne – mieliśmy gości z Ukrainy. Paraska i Hawryło przyjechali zobaczyć i pogadać, jak to jest w tej Unii. Przywieźli trochę „sała” własnego chowu, gąsioriek „samoduru”. Siedliśmy do stołu i mało pomału – rozgadaliśmy się. My, że w Polsce jest lepiej niż było 5 lat temu, dzięki Unii, że będzie jeszcze lepiej, jak będzie euro, i tak dalej. Goście słuchali, słuchali, aż w końcu Paraska nie wytrzymała i, jak to baba o zdrowym języku, sprowokowana pytaniem, a co tam u was? – wygłosiła swoją prawdę.

Nas też pchają do tej Unii i do Europy – zagaiła. Zwłaszcza „pomarańczowi” – dodała.

Bo dla „niebieskich”, Europa to też Wołga i Ural, a nie tylko ta, ze stolicą w Brukseli.

Przytaknęliśmy. Są tacy, co mówią, że my nie wiemy, co to Unia, NATO, WTO. A oni co o nas wiedzą? – zaperzyła się Paraska. Dniepru od Dniestru nie odróżniają, a tacy światowi i mądrzy! – kontynuowała – po czym weszła w nurt krytyki konfrontacyjnej. Wytykają nam, że jest dwojaka Ukraina – wschodnia i zachodnia. A Unia? Są dwie Unie, a może i więcej. Jedna dla bogatych, a druga dla biednych. Na Ukrainie już dawno taka „unia” jest, więc po co się tam pchać? Wę własnej biedzie da się żyć, a w cudzej – strach pomyśleć.

Mówią, że u nich jest większa wolność, swoboda, gospodarność, efektywność, że lepiej żyją...No i niech sobie mówią – podsumowała też Paraska – zakąszając plasterkiem słoniny. Ja tam wiem swoje – stwierdziła z przekąsem – i ją sypać konkretami. Jaka tam wolność w Unii? Czysta lipa i nieprawda!

W gospodarce, w handlu, w gastronomii – wszędzie ograniczenia, zakazy, certyfikaty, kary i mandaty. Strach wyjść z tej unijnej chaty – zrywała z uśmiechem pełnym sarkazmu. Palić papierosów w lokalach – nie wolno, pić – tylko w cywilizowanych miejscach, pod

WARSZAWSKI serwis Mikołaja ONISZCZUKA

..... p r e z e n t u j e :

WSZYSTKO DLA LUDZI


Zamówiliśmy – pod to hasło – od razu po dwa europiwa, z wkładką czyli z „nurkiem”, znaczy po 100 gram do każdego kufła i...rozmowa poszła jak wojsko na defiladzie.

Jeliśmy hasło wyborcze rozbierać, mówiąc językiem analityków, na czynniki pierwsze. Co to znaczy „wszystko” i dla kogo, „dla jakich ludzi”? No i tu się zaczęły – i znaki zapytania, i różne poglądy i opinie, i wymiana punktów widzenia. Po prostu – dialog. Niby idea hasła – tak słuszna, że aż mało realna, a jednak...niepodważalnie podważalna.

Po pierwszym europiwie –

poparliśmy samo hasło – bez polemiki i zakąski. Przy drugim – zaczęły nas nachodzić pierwsze wątpliwości, a po jego opróżnieniu – Wacek zaczął już walić z tzw. grubej rury. Wszystko – to znaczy od kanapki urzędniczej po... mercedesa czy BMW? Zrobiliby – kontynuował – wykaz tego „wszystko” i wyborca miałby jasność, na co może liczyć. A tak – ciemnia totalna, bo werbalna!

Nie polemizowałem, bo czekała nas II tura...piwobrańca i dialogu. A to nie kampania – trzeba patrzeć na świat trzeźwym okiem. Zamawiając

kolejne dwa europiwa i uśmiech barmanki – dialog nabral impetu i rumieńców przy pytaniu „dla jakich ludzi?” Wacek ruszył „z kopyta”... Przecież tych ludzi, jak grzechów w piekle! I wciąż przybywa – perorował Wacek. Na Ukrainie – 47 milionów, 38 – w Polsce, a w Rosji – jeszcze więcej. Globalizacja wyborcza jest wszędzie, a hasło to samo. To jak bochen chleba podzielić na tę ilość? Z każdym innym dobrem – to samo. BMW – dla narodu, to znaczy dla nas dwóch – także. A kto za to zapłaci?

Po godzinie doszliśmy do

wniosku, że trzeba by jednak określić, co i dla kogo? Zrobić selekcję – wedle potrzeb i „potakach”! Na przykład – pieniądze, samochody, wille – dla oligarchów i bankierów, a reszta dla reszty. No, to tak już jest – zaplikowałem. Tu nie ma potrzeby ni hasel, ni wyborów.

I tym – zapędziliśmy się obaj w tzw. „kozi róg”. Do końca osuszania kufli – nie doszliśmy do pełnego consensusu, choć stwierdziliśmy, że prawda jest jedna, którą właśnie potwierdzamy, że dla nas – piwo, a reszta – dla reszty. A ponieważ z Wackiem jesteśmy przykładnymi wyborcami, przypomniałem słowa z jednego z wieców wyborczych, zwykłego gapia wyborczego, że „piękne słowa bledną wobec prostych – bo proste – trafiają w sedno”. Więc – nie wszystko – dla wszystkich. Tu globalizacji nie było i nie ma.

Mikołaj ONISZCZUK

Porady językowe
Mowa – grunt myśli naszej
DO CZEGO CZY ZA CO?
◆ Brać się do czego czy za co?

- W języku potocznym częściej używane są wyrażenia z przyimkiem za, ponieważ odbiera się je jako bardziej ekspresywne. Wyrażenia te rażą jednak w języku oficjalnym, dlatego lepiej ich wówczas unikać.

OBYWATEL
◆ Skąd pochodzi polskie słowo „obywatel”?

- Dawniej obywać = mieszkac; stąd obywatel = mieszkaniec.

WIELKA I MAŁA LITERA
◆ Jakimi literami powinny być napisane nazwy godności współczesnych w zdaniu:

- Słowa uznania i gratulacje Policjantom złożyli również inni zaproszeni goście, m.in. przewodniczący rady powiatu Jan Kolski, wiceprezydent miasta Leńska Wola Andrzej Brod, wójt gminy Leńska Wola Henryk Stanas oraz komendant PPSW Wiesław Kopytek. Jak widać, takie nazwy piszemy małą literą.

NA ADRES czy POD ADRES
◆ List wysyłamy na adres czy pod adres?

- List wysyłamy na adres.

ZAGRANICĄ czy ZA GRANICĄ
◆ Kiedy piszemy razem, a kiedy osobno?

- Zagranica = kraje leżące poza granicami naszego państwa, obce kraje: stosunki dyplomatyczne z zagranicą; wiadomości z zagranicy;

Za granicą = za linią graniczną: mieszkać za granicą; w kraju i za granicą.

INTERPUNKCJA W MAILACH

◆ Proszę rozwiązać moje wątpliwości dotyczące pisania początkowej formy maili. Czy poprawną formą jest „Witam” (bez przecinka) i zaczynanie zdania od dużej litery, czy „Witam” z przecinkiem i zaczynanie zdania z małej/dużej litery? Czy po słowie „pozdrawiam”, następnie jest imię i nazwisko, stawia się przecinek?

- Zasada odnosi się do wszelkich początków listów (także tradycyjnych, „papierowych”), czyli różnych formuł tzw. adresatywnych: Witam; Szanowny Panie; Droga Pani, Miła Moja itd. Możemy postawić po tych formułach przecinek i wtedy zaczynamy tekst MAŁĄ LITERĄ (! NIE z małej litery - to błąd!; możemy też dać wykrzyknik ! i wtedy zaczynamy tekst WIELKĄ LITERĄ. Po tych sformulowaniach, które kończą listy (pozdrawiam, z wyrazami szacunku itd.) nie stawiamy znaku przestankowego.

MIEĆ W RĘKU
◆ Czy forma „Mam coś w ręku” jest poprawna?

- Oczywiście, jest staranna, powoli wychodzi z użycia.

DYLEMATY

dachem. Gdzie im tam do nas? U nas nawet w przydrożnym rowie, wypić można co chcesz i ile – za zdrowie. Autobus z wycieczką może zatrzymać się gdzie chce, panowie na lewo, panie na prawo i rób co chcesz dowoli i bezpłatnie, z korzyścią dla środowiska. A u nich – autostrady płatne, toalety – płatne, zatrzymać się autobus może tylko w wyznaczonym miejscu.

Wolność gospodarowania i przedsiębiorczość – to ponoć u nich siła napędowa biznesu, rozwoju i dobrobytu. A spróbuj

wszystko można załatwić, a nawet przyspieszyć, zgodnie z duchem czasu za „drobnym” wynagrodzeniem z łaskawości petenta wprawdzie, ale Pan Bóg dał po to ręce, żeby brać!

A w Unii taki „dar serca” nazywają łapówką. Ważne, żeby załatwić, a nie żeby odejść z kwitkiem i ze stresem. Mówią, że u nas nie ma prawa, czyli jest bezprawie. To pomówienia zjadliwych ozorów! Jest prawie tak jak w Unii – czyje prawo, tego prawda i racja. Prawo jest dla wszystkich, a racje tych, co mają



Wytykają nam, że jest dwojaka Ukraina – wschodnia i zachodnia. A Unia? Są dwie Unie, a może i więcej. Jedna dla bogatych, a druga dla biednych. Na Ukrainie już dawno taka „unia” jest...

wyprodukować więcej mleka, mięsa, cukru, niż przewidują unijne limity, kwoty czy ilości. Od razu – sankcje! Tam nawet za zaniechanie czy ograniczenie produkcji są dopłaty, swoiste rekompensaty czyli premie.

U nas i bez dopłat można nie produkować! Widać to zresztą gołym okiem na wielu polach. Po kolejnym plasterku sała i popitce – Paraska kontynuowała z impetem. Co oni mówią, że u nas nie ma prawa, że biurokracja w urzędach, że łapownictwo...To niech popatrzą na siebie. U nich już tego prawa i biurokracji jest tyle, że oddychać nie można – zawyrokowała. Kilkadziesiąt tysięcy euro biurokratów w Brukseli i w Strasburgu, to im jeszcze za mało. Tworzą superwładzę – prezydenta i ministra spraw zagranicznych Unii,

Jakby tych prezydentów i ministrów było za mało w 27 krajach...Miliardy euro znów pójdzie z dymem, bo przybędzie urzędników, biur, aut służbowych, narad i konferencji.

Nas krytykują, a sami robią, co chcą. Choć u nas jest lepiej. Biurokracja – biurokracją, ale

na te racje. Prawo uchwalają ci, co zawsze mają rację i władzę. A, że władza pochodzi nie tylko od Boga, ale jest w rękach ludu, więc liczą się i ludzie, i to, co mają w rękach. Więc nie ma się co czepiać! Ale najważniejszą sprawą jest to, z czym zgodziliśmy się wszyscy siedzący za stołem, że poziom życia i dobrobytu jest wyższy w krajach unijnych niż na Ukrainie.

Paraska jednak ten consensus opatrzyła komentarzem. No i co z tego, że tak jest? Bogatych też kryzys nie ominął. Naszych oligarchów nawet mniej dotkliwie, więc siła biznesu ukraińskiego jest. Pod względem oligarchizacji muszą się z nami liczyć, czy chcą, czy nie chcą. My się biedę nie boimy!~

Niech się boi Unia, bo my, gdybyśmy mieli tyle pieniędzy, co w Unii, to nie my byśmy doganiali Unię, ale oni nas. A im, gdyby płacili tyle, ile nam, to poszliby z torbami w ciągu dnia. A my – jako radzimy. I to jest nasza przewaga nad Unią! Z członkostwa w Unii – po kolejnym toaście – nie rezygnujemy! – zakończyła Paraska.

Mikołaj ONISZCZUK

Rodacy w świecie

Ciąg dalszy ze str. 1

-Dziś Chorwacja jest krajem niepodległym...

- Polacy spotykają się tu zawsze z dużą życzliwością. Dotyczy to starej i nowej Polonii oraz turystów polskich. W roku 2009 Chorwację odwiedziło, w okresie wakacji letnich, około 450 tys. naszych obywateli.

- Skąd i kiedy pierwsi Polacy znaleźli się w Chorwacji?

- Pierwsi polscy uchodźcy docierali w okolice Dubrownika już w okresie powstań narodowych. Nie pozostawali tam jednak zbyt długo, ale pozostawili po sobie polskie ślady. I tak np. w Dubrowniku przebywali pol-

z którymi wracali do Jugosławii. Trudno jest dziś dokładnie określić wielkość tej fali emigracyjnej. Zdarzało się również czasem, że małżeństwa mieszane zamieszkiwały najpierw w Polsce, a następnie wracały do Chorwacji czy innych republik Jugosławii, bo żyło się tu zdecydowanie lepiej. Jugosławia była wówczas krajem o gospodarce wolnorynkowej w przeciwieństwie do innych państw obozu socjalistycznego.

- Czy Polki, które zamieszkały wówczas w Chorwacji oraz pozostałych republikach byłej Jugosławii mogły realizować się zawodowo?

- Z tym było trochę gorzej. Polki nie znały miejscowego języka i nie miały jugosłowiańskiego obywatelstwa, bez którego otrzymanie pracy było prak-

Towarzystwo Oświatowe chce zająć się szkołą polską w Zagrzebiu po reformie obecnie istniejącego systemu szkolnictwa szkół przy ambasadach.

Z kolei Polskie Towarzystwo Kulturalne „Fryderyk Chopin” w Rijeci jest drugim, co do wielkości, stowarzyszeniem powstałym w Chorwacji. Towarzystwo to skupia dziś około 50 aktywnych członków i organizuje u siebie polskie święta narodowe i religijne oraz koncerty chopinowskie. Opiekuje się też tablicą pamiątkową marszałka Józefa Piłsudskiego.

Kolejnym czwartym stowarzyszeniem polonijnym działającym w Chorwacji jest działające od dwóch lat niezależne stowarzyszenie polonijne Polskie Towarzystwo Kulturalne „Polonez” w Kasztelach koło Splitu

- O drugie pokolenia Polaków musimy walczyć. To jest jednak zadanie głównie dla starszego pokolenia naszych rodaków, które powinno im stworzyć odpowiednie warunki do poznania starego kraju. Można to osiągnąć poprzez włączanie ich w programy edukacyjne, finansowane przez Unię Europejską, czy poprzez studia na polskich uczelniach.

- Na ile Polonia chorwacka może dziś liczyć na pomoc konsulatu i ambasady RP w Zagrzebiu?

- Referat ds. konsularnych Ambasady RP posiada pewne środki finansowe, które są kierowane do organizacji polonijnych. Musimy jednak zdać sobie sprawę, że finansowanie działalności organizacji polonijnych nie należy do podstawo-



Paweł Sokółowski,
kierownik referatu
ds. konsularnych Ambasady RP
w Zagrzebiu

- Do najbardziej zasłużonych w Chorwacji naszych rodaków należy niewątpliwie Ludomir Michał Rogowski – polski kompozytor, autor hymnu miasta Dubrownika...

- Ludomir Michał Rogowski urodził się w Lublinie w roku 1881. Studiował następnie w Instytucie Muzycznym w Warszawie, Królewskim Konserwatorium Muzycznym w Lipsku, Monachium, Rzymie oraz Paryżu. Potem, w latach 1909-1911, prowadził w Wilnie szkołę muzyczną oraz założył tam orkiestrę symfoniczną. W okresie 1912-1914 dyrygował też orkiestrą Teatru Nowoczesnego w Warszawie. I wojnę światową spędził w Paryżu, gdzie komponował i dyrygował chórem. Do Polski wrócił w roku 1921, a w grudniu 1926 przeniósł się na stałe do Dubrownika, gdzie zmarł w roku 1954.

Rogowski zauroczony niezwykłą urodą Dubrownika pozostał w nim na zawsze. Atmosfera tego miasta stała się dla niego niewyczerpanym źródłem inspiracji muzycznej i literackiej. Mimo, że żył w biedzie i z opinią nieszkodliwego dziwaka, doczekał się pośmiertnego uznania od swego ukochanego Dubrownika. Był też ostatnią osobą, której kondukt żałobny przeszedł główną ulicą starego Dubrownika.

- O życiu Polaków w Chorwacji najlepiej dowiedzieć się chyba na miejscu...

- Ja też chciałbym zaprosić naszych rodaków do odwiedzenia Chorwacji i zwiedzenia jej polskimi śladami oraz na wakacyjny wypoczynek. Chorwacja jest bowiem krajem bezpiecznym i przyjaznym Polakom.

Rozmawiał
Leszek WĄTRÓBSKI
(Zdjęcia autora)

Polacy w CHORWACJI

scy konfederaci barscy. Z Dubrownikiem związane też były strategiczne plany gen. Jana Henryka Dąbrowskiego oraz hipoteza, że morze z Mazurka Dąbrowskiego, przez które mieli wracać polscy legionści, to nie innego, tylko Adriatyk. Więcej informacji na ten temat odnaleźć można w licznych pamiątkach z tamtej epoki.

Pierwszą większą falą osób z ziem polskich, która przybyła na terytorium byłej Jugosławii, była fala chłopów polskich z Galicji, którzy osiedli w Sławonii oraz przede wszystkim w sąsiedniej Bośni w końcu XIX wieku.

Również w końcu XIX wieku zaczęli się tu osiedlać polscy lekarze i urzędnicy z zaboru austriackiego i rosyjskiego, znajdując w Chorwacji i Bośni zdecydowanie lepsze warunki finansowe. Bywało tak, że na dużym obszarze jedynym lekarzem był Polak.

Na początku I wojny światowej tereny Chorwacji i Bośni zamieszkiwało około 15 tys. osób polskiego pochodzenia. Prawie wszyscy ci osadnicy wrócili do Polski po II wojnie światowej na podstawie umowy o repatriacji. Za zostawione tu gospodarstwa otrzymali od państwa polskiego odpowiednie rekompensaty w okolicach Bolesławca na Dolnym Śląsku. Po akcji repatriacyjnej, w roku 1946, zostało tu niewielu rodaków, którzy i tak w zdecydowanej większości zasymilowali się.

- Druga, większa fala emigracji polskiej dotarła tu za czasów komunistycznej Jugosławii...

- Była to fala pochodząca z lat siedemdziesiątych XX wieku i zdecydowanie mniej liczebna od wcześniejszej. Stanowiły ją głównie Polki, zwykle z wyższym wykształceniem, ponieważ często powodem ich zainteresowania Chorwacją były wymiany studenckie. Do Chorwacji, na wybrzeże Adriatyku, przyjeżdżały latem Polki i znajdowały tam sobie mężów, a do Polski na studia przyjeżdżali Chorwaci i tu poznawali swoje przyszłe żony,

tycznie niemożliwe. Ponadto otrzymanie obywatelstwa jugosłowiańskiego związane było z wyrzeczeniem się obywatelstwa polskiego, na co wiele Polek nie chciało się zgodzić. W wielu rodzinach mieszanych obowiązek jej utrzymania spoczywał więc wyłącznie na mężczyznach.

- Jak liczna jest dziś Polonia chorwacka?

- Liczba osób polskiego pochodzenia oraz Polaków mieszkających tu na stałe wynosi około 2300-2500 osób. Są to zarówno potomkowie starej emigracji, jak i obywatele polscy



mieszkający tu na stałe – w liczbie około 900.

- Gdzie znajdują się największe skupiska Polonii chorwackiej?

- Największe skupisko tutejszej Polonii znajduje się w Zagrzebiu. Z posiadanych danych wynika, że Polaków jest tu ponad 300, choć w organizacjach polonijnych udziela się zaledwie 150. Obecnie w Zagrzebiu istnieją dwie organizacje polonijne: Polskie Towarzystwo Kulturalne „Mikołaj Kopernik”, działające tu od roku 1990 i Polskie Towarzystwo Oświatowe, powstałe jesienią 2009 roku.

Pierwsze z nich, najbardziej znane ze swej działalności, Polskie Towarzystwo Kulturalne „Mikołaj Kopernik” kultywuje polską tradycję, zaś Polskie

nad Adriatykiem zrzeszające co najmniej 50 członków. Mieszkający w okolicach Splitu Polacy są bardzo rozproszeni i trudno jest

O drugie pokolenia Polaków musimy walczyć. To jest jednak zadanie głównie dla starszego pokolenia naszych rodaków, które powinno im stworzyć odpowiednie warunki do poznania starego kraju.

się im wspólnie zebrać, szczególnie w okresie wakacji letnich, kiedy jest dużo pracy w turystyce.

PTK „Polonez” przeprowadziło w tym roku dość dużą akcję z funduszy europejskich – wymianę dzieci polskich i chorwackich, w ramach tworzenia drzewa genealogicznego Unii Europejskiej.

- Czy zdaniem Pana Konsula dziś Polonia chorwacka przejawia nadal chęć organizowania się oraz pracy społecznej?

- Pewne zagrożenia dla stowarzyszeń narodowościowych, do jakich należą też organizacje polonijne, występuje dziś także w skali globalnej. Polacy mieszkający poza krajem kontaktują się z Macierzą w zupełnie inny sposób niż 20, 30 lat temu. Ich kontakt z ojczyzną, do roku 1989, był zdecydowanie trudniejszy. Brakowało normalnego przepływu informacji, ograniczona była wymiana korespondencji. Obecnie w dobie Internetu i telewizji satelitarnej nie ma już tej dawnej świadomości rozłąki z krajem ojczystym. Ludzie mogą się teraz kontaktować ze sobą, kiedy tylko chcą. Wielu też Polaków w Chorwacji posiada u siebie Cyfrę Plus i pilnie śledzi codzienne życie kraju.

- A jak czuje ojczyznę swych rodziców drugie pokolenie urodzone już w Chorwacji?

Wszelka bowiem inicjatywa i troska o organizację spoczywać powinna na jej członkach. Konsul

może natomiast ich wspomagać, doradzać, przyglądać się i umożliwiać kontakty z instytucjami w kraju.

W Chorwacji wszystkim organizacjom narodowościowym, a więc i polonijnym, pomagają dziś: Rada Mniejszości Narodowych – na szczeblu republikańskim oraz miasta, w których one istnieją i działają – na szczeblu lokalnym.

Pomoc strony chorwackiej jest naprawdę znacząca. Przedstawiciele władz lokalnych chętnie uczestniczą w oficjalnych zebraniach organizacji polonijnych i zawsze życzliwie odnoszą się do ich poczynań – szczególnie dotyczących współpracy polsko-chorwackiej.

- W Chorwacji pracują też polscy duchowni...

- W okresie międzywojennym działało tu duszpasterstwo polonijne. Potem, po II wojnie światowej, komunistyczna Jugosławia nie widziała już takiej potrzeby. Dopiero w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zaczęli tu przyjeżdżać na stałe polscy księża podejmując pracę w diecezjach chorwackich. Obecnie przebywa w Chorwacji około 10 duchownych z Polski. Kapłani ci współpracują też czasem ze środowiskami polonijnymi.

W Chorwacji pracują też polskie siostry i zakonnice, którzy bywają czasem na wybranych imprezach polonijnych. W Zagrzebiu, dość regularnie, odprawiane jest polskie nabożeństwo na zamówienie Towarzystwa „Kopernik” w kościele św. Katarzyny.

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)
Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
01033, Украина, Киев,
ул. Саксаганского 40/85А
Редакция газеты
"Dziennik Kijowski"

Są wśród nas

Ciąg dalszy ze str. 1

Pan Edward pochodzi z innej linii Plińskich, osiadłej na Pomorzu, ma nadzieję, że znajdą wspólny rodowód. Pan Witold jak alchemik zna już „powinowactwa”, rozprawia o prawdopodobnym pochodzeniu nazwiska, pokazuje zdjęcia, listy. Opowiada o swoich krewnych z Wrocławia, Szczecina, Gdańska. Do tego grona należy wiele znakomitości: profesorów, nauczycieli, lekarzy. „Siedemdziesiątka – konstatuje – to u nas na Ukrainie późny wiek, życie nas tutaj nie rozpieszcza, odchodzimy tak szybko, tak jakoś niepotrzebnie szybko”. Niedostatki, choroba, trudy życia codziennego, wszystko to na chwilę tłumi euforia. Trochę naiwna, jakby chłopięca. Wypieki na twarzy. Powód. W maju 2010 ma się odbyć Światowy Zjazd Rodu Plińskich organizowany przez prof. Marcina Plińskiego, biologa morza, algologa. Na tę okazję pan Pliński przygotowuje drzewo rodu, które jest imponujące, w linii Pana Witolda sięga 1773 roku. „To dziedzictwo zobowiązuje” – twierdzi z dumą Pan Witold „Jak powiada Wieszczyca, „płaszcz na moim duchu jest niewyżebrany, lecz świetnościami moich przodków – świętny”. Pan Witold odpowiada w ten sposób urzędnikom, którzy mnożyli problemy z wydaniem Karty Polaka, choć okazał dokumenty m.in. świadectwo urodzenia ojca, w którym było zapisane polskie pochodzenie.

Wątpliwości wzbudził język rosyjski! A jakie wtedy wydawano dokumenty?! Pan Witold poczuł się trochę dotknięty i rozczarowany, tym bardziej, że w tym czasie Kartę załatwiali sobie już ci, którzy jeszcze kilka lat wcześniej otwarcie wyrażali swoją niechęć do nauczania polskiego, mszy po polsku, czy wręcz „antypolskość”. „Znam kilka takich osób, co do jednej rodziny pisałem do Konsula. Nie jestem sędzią, ale trudno mi inaczej reagować, gdy ci ludzie często śmieją się w twarz. Wychwalają się, że umieli sobie załatwić, dawniej legitymację partyjną, potem świadectwo moralności księdza katolickiego, a teraz kartę”.

Czy można się dziwić, że Pan Pliński zżyma się i protestuje, gdy te wartości i to powołanie „bycia Polakiem” są wykorzystywane do prywatnych interesów miejscowych liderów polonijnych? „Będę głośno mówił o nawet drobnych nieuczciwościach, marnotrawstwie sprzętu, fałszowaniu wyborów, bo jestem Polakiem.

● Dziedzictwo zobowiązań

Pan Witold urodził się w Kirowogradzie w 1939 roku jako czwarty potomek Kazimierza Plińskiego i Ukrainki, Nadziei z Sezonenków. Ojciec, potomek Franciszka i Karoliny z Krzyszewskich, urodził się w Zinkowie pod Kamieniem Podolskim. Przymusem trafił do Kirowogradu. Miał ośmioro rodzeństwa, wszyscy rozproszyli się po sowieckim Imperium. W XX

wieku rodzinne gniazdo rodowe w Zinkowie, gdzie wg rodzinnych annałów Plińscy osiedli się z królewskiego nadania jeszcze w XVII wieku (1620 r.), uległo całkowitej zagładzie.

Z dokumentów wynika, że pięciu krewnych z linii ojca, Witold, dwóch Stanisławów, Michał, Bronisław zostało rozstrzelanych jeszcze w latach 1937-1938 z oskarżenia o działalność na rzecz POW, jako szpieczy „faszystowskiej Polski”. Czy rzeczywiście współpracowali z POW, która, jak twier-

dził pomoc znajomym semickiego pochodzenia. Potem na polach pod Kirowogradem i koło niedalekiej Smiely rozegrały się dantejskie sceny walk zagonów pancernych i piechoty, których odgłosy pozostały jak zgrzyt w uszach dziecka. W ziemi pogrzebano setki istnień. Pan Witold opowiada jak zapaleńcy rozkopują teraz w błotach i na stepach zbiorowe mogiły, oficjalnie ekshumują zwłoki, a w rzeczywistości szukają nieprzełamanych „nieśmiertelników”, za które przybyła niemiecka komisja eks-

robił karierę. W Odessie spotkał żonę, Zoresławę, atrakcyjną, nieco młodszą studentkę ekonomii. Połączyło ich uczucie, zainteresowania, ale i wspólne korzenie, pochodzili z polskich rodów.

Życie w sowieckim imperium to nie sielanka. W pracy nie darowano mu jednak pochodzenia, ale i pewnego żartu o radzieckim światłym systemie. „Po orbicie lata suka i sławi z wysokich sfer, swoją mać KPZR”. Powtórzył to w gronie „przyjaciół”, którzy lojalnie donieśli. Wokół nie brakowało

życie: pozostała nostalgia za górami, pełna tego dystansu, jaki ma mieszkaniec stepów, niziny, rasowy cepr! Niziny dosłownej i metaforycznej.

Żona pana Plińskiego z trudnością godziła się z tym „wgnaniem”, narzekała na odległości, na surową, górską codzienność. Nie ma co się dziwić. W górach, pod Elbrusem, który Pan Witold często wspomina z sentymentem i przejęciem, miał wypadek, przyczynę obecnej choroby, upadek ze skały, który naruszył kręgosłup. Z powodu rekonwa-

Znaczy Witold Pliński

dzi znawca tematu, Aleksander Holiczko, miała rozbudową siatkę na terenie Ukrainy sowieckiej Stryjka, także Witolda, NKWD rozstrzelało za polskość w murach kamienieckiego kościoła, drugi – Bronisław, późniejszy znakomity geolog pracujący w Odessie, został wcielony do armii i wysłany na front fiński. O przeżytej tam gehennie nie chciał opowiadać nawet dzieciom.

Ojciec pana Plińskiego, Kazimierz, okazał się zręcznym rzemieślnikiem. Został wysłany do Kirowogradu, gdzie wcielono go do brygady remontującej poniemieckie AEG, Albatrosy czy Hansy – Brandenburgii, samoloty z pierwszej wojny. Dla chleba trzeba było robić beczki, strugać koła, zasadzać drewniane rusztowania domów. W dokumentach Kazimierza w rubryce pochodzenie widnieje Polak. Trzeba było mieć nie lada odwagę, aby zachować ówczesnie „burżuazyjne” pochodzenie. W Kirowogradzie, ówczesnym Zenowiewgradzie pod koniec lat trzydziestych „trójki NKWD” wydały dziesiątki wyroków śmierci za pochodzenie i przynależność do „tajnej polskiej kontrrewolucyjnej organizacji”. Nawet kółko różańcowe potraktowano jako nielegalną organizację „pozostającą na usługach burżuazyjnej Polski”. Z takiego oskarżenia zginął ostatni ksiądz dawnego elizawetgradzkiego kościoła Najświętszej Marii Panny. Pan Pliński zbierał o nim materiały.

W latach trzydziestych i czterdziestych, jakby na przekór czasom stalinowskiej dyktatury, w rodzinie Kazimierza i Nadziei przychodziły na świat dzieci. Wśród córek, jedyny syn, Witold. Wojna tam w centralnej Ukrainie rozpoczęła się w sierpniu 1941 roku, ale w domu Kazimierza mówiono o polskim wrześniu 1939 roku i o najeździe bolszewików 17 września. Inaczej to interpretowano niż chciała oficjalna propaganda. „Przyszedłem na świat, gdy objawiło się prawdziwe ludzkie szaleństwo”. Czas niemowlęcy Pan Pliński spędził w ziemiance. Rodzice opowiadali, że dochodziły na wieś straszne wieści o mordowaniu Żydów na stokach starej cytadeli w Kirowogradzie, gdy Niemcy wkroczyli w sierpniu 1941 r. Matka o mało nie zginęła, chcąc



Wybrali z żoną Kirowograd, dawny Elizawetgrad, miasto na dawnych „dzikich polach”

humacyjna płaci niemałe pieniądze. Postać nowy cmentarz wojenny. W miejscowym muzeum w Kirowogradzie obejrzeć można wstrząsające eksponaty: butelki, w których wraz z nieboszczykiem zakopywano informacje o zmarłym, w synagodze pamiątki żydowskiego chłopca, jakby „fragment” wspomnień Anny Frank. Z głodnym i chłodnym czasem odbudowy związane były lata nauki. „Miałem pewne zdolności matematyczne, natomiast trudności w opanowaniu języków” – zachowuje krytycyzm.

Mimo pochodzenia (które nazywa „stemplem etnicznym”) próbował się przebijać. Ukończył szkołę w Kirowogradzie, Politechnikę w Odessie, kierunek informatyczny (nazywano to wówczas: cybernetyką), potem w 1977 roku zaocznie zrobił doktorat z nauk ekonomicznych – matematycznych na Uniwersytecie Rolnym w Odessie. Otrzymał tam pracę w Instytucie Cybernetycznym. Początkowo szybko

indoktrynowanych lojalnych! Ważną cechą systemu totalitarnego było to, że cenzurowano żarty, także satyra musiała być poprawna politycznie, a więc przestawała być zabawna. Inna była wyrokami.

Rozmowa ostrzegawcza, „niby nie, ale w już nie pozwolono mu jechać na konferencję, nie wydano drukiem pracy habilitacyjnej. Trzeba było nawet zniknąć z oczu dyrektorowi, „polakożercy, wyczulonemu na „zapach Obcego i burżuazji”. Aby nie trafić do więzienia lub poszukać „swojego adresu na Kamczatce”. „Urlop dla poratowania zdrowia, ale z „własnym wyborem”, to lepsze rozwiązanie.

Zamieszkał z żoną w górach Kaukazu, pod Elbrusem: otrzymywał skromną zapłatę trenera sportowego, zajmował się przewodnictwem górskim, alpinistyką, jeździł na nartach. Uczestniczył w akcjach. Pamięta kilka takich dramatycznych wypraw. Śnieg, lawiny. Ten kilkuletni okres odcisnął piętno na całe

lescencji trzeba było wracać, tym bardziej, że pojawiły się dzieci i powstał obowiązek szkolny. Z tamtymi czasami kojarzy się czekan, lina i helm zawieszane na ścianie w pokoju stołowym mieszkania w Kirowogradzie. Tak jakby, lada chwila, pan Witold miał wstać, ubrać się i ruszyć na pomoc alpinistom. Myślał o tym całkiem niedawno gdy polscy alpinści zaginęli na Elbrusie. Wiedział gdzie iść, opisywał teren. Dusza odczoła, ale ciało okazało się mdłe!

Wybrali z żoną Kirowograd, dawny Elizawetgrad, miasto na dawnych „dzikich polach”, w dopływach rzek Ingułu i Bohu (o błękitach tych rzek nie warto dziś mówić!), miejsce zamieszkania rodziców (ojciec żył do 1968 r.). Dla pana Witolda było to także swoiste „centrum świata” (axe mundis), magiczny region powiązany z Tymoszwówką, gdzie rozpoczyna się opowieść o rodzic Korwin-Szymanowskich. To niewątpliwie symbol tych stron, symbol polskości, o czym świadczy choćby opublikowany ostatnio testament Stanisława Szymanowskiego.

Elizawetgrad – Blumenfeldów, Neuhausów, Michała Choromańskiego, lat szkolnych Jarosława Iwaszkiewicza. Miasto jednak na wskroś rosyjskie i „semickie”: lokowane wokół powstałej w 1754 roku twierdzy rosyjskiej budowanej „przeciw Tatarom i Kozakom”, z tchórzliwą serbską załogą, później ze znaną szkołą rosyjskiej kawalerii, ponoć drugą po petersburskiej, której szarże rozdeptały na ziemiach polskich powstanie kościuszkowskie.

Kultywuje się tu do dziś postać Aleksandra Suworowa, wstawionego rzeźbą warszawskiej Pragi, i Kutuzowa, pogromcę Napoleona. Obaj wiernie służyli w twierdzy. Miasto z ceglana synagoga, która cudem przetrwała czasy najwstydliszej ludzkiej pogardy, zagładę Żydów! Miasto, w którym jest pomnik pierwszego tramwaju uruchomionego w tej części dawnego rosyjskiego imperium jeszcze w XIX wieku, choć, paradoks, od wojny nie ma już samego tramwaju! Miasto pomników Lenina, Chmielnickiego, Archanioła Gabriela i, ostatnio, mera z XIX wieku, piewcy rosyjskości tego miasta, Paszutina!

Andrzej BOBKIEWICZ

Przekładaniec znad Wisły

■ Ziemia drożeje

O 19 proc. wzrosły w 2009 rok ceny państwowej ziemi sprzedawanej przez Agencję Nieruchomości Rolnych. Hektar gruntów kosztował w ubiegłym roku średnio prawie 15 tys. zł, podczas gdy w 2008 nieco ponad 12,5 tys. zł.

Najdroższa ziemia była w woj. kujawsko-pomorskim (26,3 tys. zł), śląskim (ok. 22,6 tys. zł), Najtaniej grunty - można było kupić w woj. lubuskim (9,9 tys. zł) i lubelskim (10,5 tys. zł).

■ „Okna życia”

Obecnie w całej Polsce jest już 30 „Okien życia”, wyposażonych w sygnalizację, uruchamianą, gdy w „oknie” ktoś zostawi dziecko.

Najmłodsze powstało we Wrocławiu. Jedyne „świeckie” okno funkcjonuje w II Szpitalu Miejskim w Łodzi. Warto przypomnieć, że każda kobieta po urodzeniu dziecka może je zostawić w „Oknie życia” bez żadnych konsekwencji prawnych. Potem ma sześć tygodni na podjęcie ostatecznej decyzji. Jeśli się nie zdecyduje na wychowanie dziecka, trafia ono do adopcji.

■ Krzyż - trofeum Jagielly

XIV-wieczny krzyż relikwiarzowy - jedno z najcenniejszych trofeów wojsk Władysława Jagielly zdobytych podczas walk z Krzyżakami w 1410 r. - pokazano na Wawelu po konserwacji. Okazją do przywrócenia dawnego blasku temu arcydziełu gotyckiego złotnictwa jest zaplanowana na lipiec wawelska wystawa na 600-lecie zwycięstwa pod Grunwaldem.

■ Bomba na stadionie

Saperzy wywieźli niewybuch o średnicy ok. 80 cm, znaleziony na budowie Stadionu Narodowego w Warszawie. Ostatnio mróz i śnieg powodują tam bardzo poważne utrudnienia. Stadion budowany jest przez niemiecko-austriacko-polską grupę firm i ma być najbardziej nowoczesną areną piłkarską w Europie.

■ Polonijna nagroda

Alex Storożyński, amerykański dziennikarz polskiego pochodzenia, autor książki o Tadeuszu Kościuszcze, został tegorocznym laureatem Nagrody im. Tadeusza Walendowskiego, przyznawanej za zasługi w promocji Polski w USA.

■ Krok do pojednania

Kościół katolicki i Cerkiew prawosławna wkrótce zaczną prace nad wspólnym listem polsko-rosyjskim listem, w którym ma znaleźć się wezwanie do pojednania między narodami, na wzór listu biskupów polskich do niemieckich z 1965 r. „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”.

■ Kobiety w polityce

„Drzwi polskiej polityki są dla kobiet ciągle zbyt mało uchylone, otworzymy je więc” - takim przesłaniem zakończył się Kongres Kobiet Polskich. Suchocka, Gronkiewicz-Waltz, Krzyżanowska - to nazwiska najczęściej wymieniane, gdy zapyta o obecność kobiet w polityce po 1989r.

■ Wars wychodzi z pociągu

Spółka Wars, która obsługuje wagony restauracyjne w pociągach, otworzyła w Warszawie swoją pierwszą restaurację. To początek budowania całej sieci gastronomicznej.

Restauracje będą działać pod szyldem „Green Patio” i serwować zdrową żywność.

■ Unia i Toruń

Prawie 19 mln zł z funduszy UE zostanie przeznaczony na remont najbardziej znaczących zabytków w centrum Torunia. Program rewaloryzacji zabytkowych świątyń i kamienic oraz murów miejskich stworzyły wspólnie władze miejskie i przedstawiciele parafii na Starówce.

■ Gdzie się uczyć?

Absolwenci gimnazjów coraz chętniej wybierają szkoły zawodowe jako szkoły gdzie chcą kontynuować dalszą naukę.

W ubiegłym roku ponad 50 proc. absolwentów gimnazjów wybrało szkoły zawodowe, z tego 30 proc. poszło do techników, a 20 proc. do zasadniczych szkół zawodowych MEN chce odejść od nauki w technikum i zasadniczych szkołach zawodowych konkretnych zawodów (obecna kwalifikacja szkolna zawiera 208 zawodów):

U sąsiadów

O d Nowego Roku w Rosji obowiązuje minimalna cena wódki. Za pół litra najtańszego trunku trzeba teraz zapłacić prawie dwa razy więcej niż dotąd 89 rubli, czyli 8,5 złotych - tyle wynosi cena minimalna.

Przy średnich zarobkach rzędu 18 tys. rubli (1710 złotych) przeciętny Rosjanin będzie mógł kupić 202 butelki wódki. Dotychczas mógł ich nabyć aż 368. W ten sposób rosyjski rząd chce walczyć z plagą pijaństwa. Szacuje się, że przeciętny Rosjanin wypija rocznie około 18 litrów wódki. Z jej powodu każdego roku umiera 500 tysięcy osób w całym kraju. Według medycznego pisma „Lancet” po upadku Związku Radzieckiego alkohol był przyczyną śmierci ponad połowy Rosjan w wieku 15 - 54 lat, którzy umarli w tym okresie. Dziś w Rosji żyje według oficjalnych danych około dwóch milionów alkoholików.

Savoir-vivre

ROZMOWY przy stole

Mówić umieją prawie wszyscy, rozmawiać tylko nieliczni. Potrafimy wydawać rozkazy, polecenia, przekazywać informacje, ale kiedy przyjdzie opowiedzieć chociażby wrażenia z Sylwestra, potrafimy co najwyżej odpowiedzieć - było fajnie, świetne jedzenie, dobra muzyka.

Szybkie tempo życia i brak dobrych wzorców powodują, że umiejętność rozmowy i przyjemności, jaka z niej może płynąć, odchodzi w zapomnienie. Niewiele osób też już pamięta, że sztuka konwersacji należała niegdyś do podstawowego wyposażenia dobrze wychowanego człowieka, tak jak umiejętność zachowania się przy stole, czy pisanie listów (w naszych czasach będą to maile). Czasy się zmieniają i każde pokolenie tworzy własny kodeks dobrych manier, ale pewne reguły są ponad czasowe i warto o nich pamiętać.

Konwersacja nie polega na wygłaszaniu prelekcji lub nieustannym „paplaniu”. Jeśli jakiś

Kreml podwyższa cenę wódki

Średnia długość życia mężczyzn wynosi 61 lat, czyli mniej niż w Bangladeszu czy Hondurasie.

Gdy prezydent Dmitrij Miedwiediew poznał te statystyki, doznał szoku. Powiedział, że zrobi wszystko, by ukrócić alkoholizm wśród Rosjan.

Czy minimalna cena w tym pomoże? - Zdania są podzielone. Jedni twierdzą, że zbyt wysoka cena wyleczy Rosjan z nalu. Inni - że pogorszy sytuację. Zbyt drogi alkohol zmusi pijących do pędzenia bimbru. Dziś w Moskwie widać coraz mniej pijanych, bo Rosjanie starają się z tym kryć. Piją zazwyczaj w domu lub w restauracji - mówi.

Ale Miedwiediew nie zamierza poprzestać na cenie. Zapowiedział, że zamierza prowadzić politykę „zero tolerancji dla pijanych kierowców”. W Rosji trwa-

ją też dyskusje o ewentualnym wprowadzeniu ograniczeń w sprzedaży piwa, np. do określonych miejsc i w określonych godzinach.

Rosyjskie media przypominają jednak, że już poprzednie władze próbowały walczyć z pijaństwem. Minimalną cenę - 20 rubli za butelkę - wprowadzono w 1998 r. Tych, którzy sprzedawali wódkę taniej, karano mandatami. Zakaz przynosił efekty, ale z czasem łamano go coraz częściej. Dziś eksperci przyznają, że nowe przepisy mogą przynieść efekt, ale tylko wtedy, gdy władze będą kontrolować nie tylko duże miasta, ale również wioski, gdzie pędzenie bimbru jest bardzo popularne.

„Rzeczpospolita”

niezośny gaduła zdominuje rozmowę, gospodarz powinien taktownie zmienić temat, zanim wszyscy zaczną ziewać. Jeśli zaś ktoś oczaruje innych swoim opowiadaniem, nie należy mu przerywać. Może zdarzyć się także sytuacja, że rozmowa utknie w „martwym punkcie” i zapanuje kłopotliwe milczenie. W takiej sytuacji wystarczy grzecznie powiedzieć rozmówcy: „Na pewno jeszcze dziś się spotkamy, chciałbym się teraz przywitać z kilkoma osobami”. Rozmowa nie może przeistoczyć się w zacieklą dyskusję. Jeśli już nam naprawdę zależy żeby kogoś przekonać do swoich poglądów, to najlepiej umówmy się na inny dzień.

Z rozmowy eliminujemy także tematy delikatnie określające niesalonowe, np. opisy zabiegów kosmetycznych, przebyte choroby, czy operacje itp. Dobrze, gdy szczęśliwi rodzice nowonarodzonego dziecka podarują sobie opowieść o szczegółach porodu. Niejedno dobrze zapowiadające się przyjęcie popsuło się z tego powodu.

Nie należy mówić w większym gronie o sprawach zbyt osobistych intymnych. Nie wszyscy mają ochotę wysłuchiwać zwierzeń nie mówiąc o tym, że nie wszystkim warto mimo wszystko się zwierzać. Powstrzymujmy się od narzekania i dyskusji na tematy prowadzące nieuchronnie do kłótni (polityka). Plotkowanie jest właściwie nieuniknione. Zachowajmy jednak umiar i dbałość o formę.

To o czym rozmawiać na przyjęciach i spotkaniach towarzyskich? Są tematy, które zawsze sprawdzają i od nich zaczniemy. Wszyscy chętnie posłuchają chociażby o nowinkach kulinarnych czy potrawach, które jedliśmy podczas wakacji. Każdy ma jakieś doświadczenia w tej sprawie. Dobry gospodarz wie także, co może zainteresować słuchających. Powinien również dać szansę każdemu gościowi zabłysnąć podczas spotkania.

Organizując spotkanie towarzyskie należy pamiętać, że goście łatwiej zapominają źle zestawione menu, niż nietakt towarzyski lub sprzeczki przy stole. Dobry gospodarz powinien czuwać nad dobrym samopoczuciem wszystkich gości, łagodzić burzliwe dyskusje, nie dopuszczać do sporów, porozmawiać z każdym, zbagatelizować rozbitą najlepszą zastawę. To nie tylko umiejętność, ale sztuka, której warto się uczyć.

Marek WYCIŚŁOK

OTO POLSKA



Ślupsk. Stara kamienica mieszcząca

Ogłoszenie

Родина Паржецьких і Ейсмонтов розшукує можливих родичів.
Київ, 03110, вул. Солюм'янська, буд. 4/2, кв. 125.
Тел.: (044) 275-18-54.
Тимошенко Марія Миколаївна.

RYSOWNICY POLSCY



Grzegorz Pietkiewicz

„Śmierć w kręgu rodziny”

Jest cicha wieczorowa pora.
Siedzimy cała rodzina
frontem do telewizora.
Dziadkowie,
Rodzice,
Synowie,
Córki,
A na ekranie same wybiórki.
To znaczy tacy panowie
i panie,
Co są specjalnie wybrani,
żeby nas bawić na małym
ekranie.

Wieczór taki spokojny,
Milutka atmosfera,
I tu ni stąd ni zowąd czuję,
[...]

Że coś umiera.

Patrzę na dziadka,
Co zjadł przed chwilą
sześć pączków firmy Blikle,
Czy dziadek się czasem
nie kończy?
Nie dziadek jest wesolutki,

Jak zwykle.
Jedna babcia różowa,
Druga babcia różowa,
Uśmiechnięta synowa,
Pełna werwy teściowa, [...]

Na koniec wzrok mój trafia
na postać wuja Zdzicha...
Ale on przysnął tylko.
Dycha.

A jednak nie mogę się poz-
być
dziwnego niepokoju,
Bo czuję
Wyraźnie czuje.
Że coś umiera w tej chwili
i to tu,
w tym pokoju.

Jeszcze raz przeskakuje
wzrokiem od głowy
ndo głowy
I nagle wiem, co umiera
To umiera piękna
SZTUKA ROZMOWY...

Ludwik Jerzy KERN

● Burząc pomniki, oszczędzajcie cokoly.
Zawsze mogą się przydać.

Stanisław Jerzy LEC

Благодійні внески на підтримку "Дзєнника Київського" просимо
перераховувати за реквізитами, які наведені на нашій інтернет-сторінці

www.dk.com.ua



Po czym się poznaje, że
politik kłamie?
- Po tym, że porusza
ustami...

Przychodzi i facet do psy-
chologa:

- Panie doktorze, wyda-
je mi się, że w mojej lod-
ówce ktoś żyje.
- Dlaczego pan tak myśli?
- Widziałem jak żona
nosi tam jedzenie

Dlaczego blondynka
wsadza gazetę do lodów-
ki? Żeby mieć świeże wia-
domości.

Dwaj koledzy przy
piwie.

- Nie ożeniłbym się nig-
dy z mądrą kobietą.
- I słusznie, małżeństwa
powinny być dobrane...

Przed sklepem stoi mnóst-
wo zwierząt: nied-
zwiedz, lisy, wilki...
Przez kolejkę przepycha
się królik, aż wreszcie jest
na początku. W tym mo-
mencie łapie go nied-
zwiedz i mówi:

"Te, królik, ty tu nie sta-
łeś! Na koniec!" I rzuca
go na koniec kolejki. Kró-
lik znowu się przepycha,
ale ponownie łapie go nied-
zwiedz...

Królik powtarza próby
jeszcze kilka razy, ale
nie udaje mu się prze-
drzeć do drzwi sklepu.
Wreszcie, obolały, otrze-
puje się z kurzu i mówi:
"Nie to nie! Nie otwie-
ram dziś sklepu!!!"

Studentka, bliska płaczu,
po oblanym egzaminie:

- Panie profesorze ja na-
prawdę nie zasłużyłam na pa-
łę.

- Oczywiście, że nie, ale
to jest najniższy stopień
jaki przewiduje regulamin.

- Babciu widziałaś moje
tabletki? - pyta student -
Były oznaczone LSD.

- Co tam tabletki...
Widziałaś tego smoka w
kuchni?!

Przychodzi facet do den-
tysty i mówi:

- Proszę pana, mam żół-
te zęby, co mi pan do tego
doradzi?

- Brązowy krawat.

Z MYSŁ DOTYKU

jest u kobiet bardziej rozwinięty niż u mężczyzn. Powód?
Kobiece palce są po prostu mniejsze. Receptory dotyku
znajdują się przy gruczołach potowych, te zaś u osób
o małych palcach, stłoczone są na mniejszej powierz-
chni. To poprawia wrażliwość ich dotyku.

Kuchnia polska

SOS POLSKI

SKŁADNIKI:

3-4 dkg masła lub margaryny,
4 dkg cebuli,
3 dkg maki,
1/4-1/3 litra wywaru z mię-
sa, ryb,
1 kieliszek czerwonego wina,
3-4 dkg rodzynków,
3-4 dkg migdałów,
5 dkg piernika,
sól, cukier,
cytryna lub kwasek cytrynowy,
karmel.

SPÓSÓB WYKONANIA:

Cebulę obrać, opłukać,
pokrajać w drobną kostkę,
lekką zrumienić na maśle
dodać zrumienioną na jasny
kolor mąkę, zmieszać. Roz-
prowadzić rosołem z ryby,

mięsa lub warzyw, zagotować
razem z pokruszonym pierni-
kiem (piernik powinien się
rozgotować).

Sos przetrzeć, aby był gład-
ki. Wlać wino, przyprawić do
smaku cukrem, sokiem z cytry-
ny lub kwaskiem cytrynowym,
dodać karmel (łyżeczkę cukru
zrumienić na patelni, zagoto-
wać z 2-3 łyżkami wody).

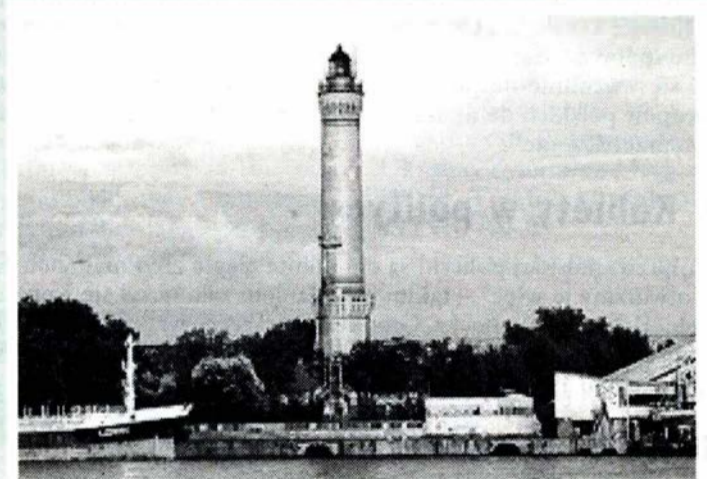
Włożyć sparzone, obrane
i pokrajane w cienkie paski
migdały. Wsypać opłukane ro-
dzynki. Sos podgrzać mie-
szając. Sos powinien mieć
smak słodko-kwaskowy;
podaje się go do ryb i ozora.
Sos szary można przyrządzić
bez piernika.

SMACZNEGO!

Naj... Naj... Naj...

Najwyższa latarnia morska

Dokładnie 153 lat temu po raz pierwszy zaświeciła
latarnia morska na Bałtyku i jedna z najwyższych na świecie.
Jest obecnie nie tylko wizytówką miasta, ale i jedną z jego
największych atrakcji turystycznych. Latarnia ma 68
metrów wysokości, a jej światło jest widoczne z odległości
ponad 46 kilometrów.



Na górę prowadzą kręte schody złożone z 300 stopni.
Widok z niej rozpościera się na pobliskie Międzyzdroje i
niemieckie miasteczko Ahlbeck.

Latarnia oprócz światła białego emituje także światło
czerwone m.in. ze względu na trudne warunki nawigacyjne
na Odrze, na południe od Swinoujścia. Od 1958 roku
pełni też rolę radiolatarni; wysyłany jest z niej sygnał roz-
poznawczy wg alfabetu Morse'a. Na polskim wybrzeżu
znajduje się piętnaście latarni morskich.

DZIENNIK
KIJOWSKI



"Дзєнник Київський"
Реєстр. свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Державний Комітет України
у справах національностей та релігій
Спілка поляків в Україні
Редакція газети "Дзєнник Київський"

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

zast. red. naczelnego Borys Dragin

WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"

Adres redakcji - Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: okodk@ukr.net

Zespół redakcyjny:

Eugeniusz Golybard - korespondent, Dorota
Jaworska - tłumacz-korektor, Łarysa Kaszczuk
- księgowka, Andżelika Plaksina - redaktor tech-
niczny, Eugeniusz Tuzow-Lubański - kores-
pondent, Anatol Sulik - korespondent, Mikołaj
Oniszczyk - korespondent z Warszawy.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.
Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności,
nie zamówionych rękopisów nie zwraca i po-
zostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane
nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Redaktor prowadzący
Stanisław Panteluk

Газета виходить 2 рази на місяць.
Передплатити можна протягом року у всіх
відділеннях зв'язку України.
Індекс передплати 30678.

Переплатна вартість 48 коп. на місяць.

Роздільна ціна у продажу - договірна.

Газета надрукована у ВАТ "Київська правда".

Зам. 226 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16